

# Wstęp

Przyglądam się w tej książce pojęciu ideologii, które mimo swojej długiej historii zadziwiająco zdołało zachować krytyczną siłę. Dwie dekady temu podobnym pojęciem wydawało się w socjologii pojęcie dyskursu. Zwłaszcza w swojej ambitnej teoretycznie, foucaultowskiej wersji powiązane z metodologią i pewnym programem badawczym. Pojęcie dyskursu szybko jednak spowszedniało i stępiło się jego ostrze. Stało się ofiarą własnego sukcesu, jak o całej teorii Foucaulta powiedział kiedyś Fredric Jameson<sup>1</sup>; okazało się tak przydatne, tak dobrze skonstruowane (jako niedialektyczna koncepcja zaprojektowana, by badać społeczne „pozytywności”), że stało się słowem kluczem siatek badawczych i mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych odmian akademickiej socjologii. Z pragmatycznego punktu widzenia nie ma w tym nic złego: za pomocą rzeczonoego pojęcia da się badać wielość społecznych sfer, można także opracować w miarę zestandaryzowaną metodologię, dzięki której badacze mogą ustalić między sobą, jak ro-

---

<sup>1</sup> Dokładniej, używa formuły „logika typu «zwycięzca przegrywa»” (*‘winner loses’-logic*), odwołując się do poczucia bezsilności, jakie wywołuje totalizujący opis wszechobecności operacji władzy: im bardziej przekonujący jest opis opresji, tym większe poczucie jej nieuchronności u czytelników. F. Jameson, *Postmodernism, or, The Cultural Logic of Late Capitalism*, Duke University Press, Durham 1997, s. 5. [W polskim tłumaczeniu uwaga Jamesona nieco zbladła, ponieważ zasadnicze sformułowanie oddano jako „zwycięzca traci» logikę”, zob. F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 6.]

rozumieją słowo „dyskurs”, kiedy się nim posługują, i po co to robią. Powstało w ten sposób i zadomowiło się w naukach społecznych słowo użyteczne, przydatne. Wypada tylko zapytać: przydatne do czego? Co ułatwiające i z czyjego punktu widzenia? I czy jego poręczność nie wydaje się podejrzana w przypadku pojęcia, które miało być krytyczne?

Być może w odniesieniu do pojęcia dyskursu można sparafrazować sentencjonalną diagnozę, którą Theodor Adorno sformułował wobec socjologii wiedzy: „sceptyczne wobec wszystkiego, nie krytykuje niczego”<sup>2</sup>. Pojęcie dyskursu wyraża taki właśnie zgeneralizowany sceptycyzm; być może także dzięki temu zdołało zinstytucjonalizować się naukowo jako teoria, metoda badania, a nawet subdyscyplina socjologii. Tym samym zasiłowało arsenal specyficznej formacji, która, choć żyje z demaskowania władzy, przynależy do czegoś, co za Slavojem Žižkiem (choć naginając jego własne stanowisko) można nazwać „teoretycznymi aparatami państwa”<sup>3</sup>. Rzecz oczywiście nie w tym, żeby unikać samego pojęcia dyskursu, ale w tym, by dostrzec, że (relatywna) klarowność i brak sprzeczności pozwoliły na jego gładką asymilację.

Zupełnie inaczej jest w przypadku pojęcia ideologii, które wręcz ze sprzeczności jest utkane. Definiowane zapewne porównywalnie często, jak pojęcie kultury, ma też swoją dość powszechnie przyjętą i niekontrowersyjną wersję, stosowaną szeroko w historii czy politologii<sup>4</sup>. Owa niekontrowersyjna wersja pokrywa się w zasadzie z konserwatywnymi i liberalnymi rozumieniami pojęcia ideologii. Przedstawiam te rozumienia w rozdziale wprowadzającym, zestawiając je

---

<sup>2</sup> Oryginalnie użytą wobec socjologii wiedzy. Cyt. w: A. Fischer, *Settling Accounts with the Sociology of Knowledge: The Frankfurt School, Mannheim and the Marxian Critique of Ideology qua Mental Labor*, „South Atlantic Quarterly” 2009, t. 108, nr 2, Spring, s. 331.

<sup>3</sup> Žižek ukuł je, odwołując się rzecz jasna do Althussera koncepcji „ideologicznych aparatów państwa”, w komentarzu do sporów między Cultural Studies i kognitywistyką. I przy całym krytycyzmie wobec Cultural Studies zwraca jednak uwagę na antagonizm między nimi a kognitywistyką jako znak autentycznego radykalizmu tych pierwszych. Bliższe są mi jednak fragmenty, w których wyraża swój sceptycyzm. Zob. S. Žizek, *Did Somebody Say Totalitarianism? Five Interventions in the (Mis)use of a Notion*, Verso, London–New York 2011, s. 225–229.

<sup>4</sup> Zob. np. popularny zbiór tekstów T. Ball, R. Dagger (red.), *Ideals and Ideologies*, Harper Collins College Publishers, New York 1995.

jednak z innym powstałym dzięki powiązaniu teorii marksistowskiej i psychoanalitycznej. To ostatnie jest również szeroko stosowane, ale jest to wersja daleko bardziej problematyczna już w swoich najdalszych historycznie źródłach. I to ona będzie właściwym przedmiotem mojej refleksji.

Trzej autorzy – Louis Althusser, Fredric Jameson i Slavoj Žižek – dostarczyli najważniejszych impulsów do interesującej mnie perspektywy. Po pierwsze, ideologia nie jest przez nich postrzegana jako zjawisko czasowe czy przejściowe. Nie jest tym samym, co światopogląd, jest raczej swego rodzaju fałszem, błędnym rozpoznaniem, iluzją, ale zarazem jest czymś niezbędnym. Jako taka jest konieczna, pełni strukturalną rolę i będzie istniała zawsze. Ideologia jest człowiekowi czymś równie niezbędnym, co sama jaźń, *ego*, jakiś ośrodek koordynacji naszego postrzegania świata, czucia i działania. I równie jak *ego* zwodniczym. To istotny teoretyczny wkład do pojęcia ideologii, który pozostawił po sobie Althusser.

Po drugie, ideologia, będąc swego rodzaju iluzją, ale też konwencją i zbiorową fantazją, nosi w sobie ślad realnej sytuacji społecznej, która powołała ją do istnienia. Ujawnia te sprzeczności, które stara się maskować. Jest zbiorowym snem, w którym odgrywane są zniekształcone fantazje o rozwiązaniu dokładnie tych niepokojów, które w danym czasie stają się zbiorową niedogodnością. Z tego powodu potrzeba rozbudowanych metod interpretacji, dzięki którym będzie możliwe odczytanie zaprzeczonej prawdy obecnej w złudzeniu ideologii. Niestrudzone metodologiczne poszukiwania, podobnie jak próby ustalania semiotycznych relacji między różnymi postaciami zbiorowych fantazji i popularnych scenariuszy narracyjnych, to częsty temat Jamesona<sup>5</sup>.

Po trzecie wreszcie, ideologia nie posiada uprzywilejowanego medium. Realizuje się w ideach, ale w wielu różnych postaciach, zarówno

---

<sup>5</sup> Rozpoznanie, że ideologia zwiera w sobie ślad realności, samo w sobie nie jest nowe: wyczytuje je w problematyce „fałszywej świadomości” Jerzy Szacki, *Marksowskie pojęcie «świadomości fałszywej»*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 2, s. 11. Główną zasługą Jamesona jest raczej praca nad metodami, które pozwolą z tego rozpoznania wyciągnąć konsekwencje.

sformułowanych (jak programy), jak i nieświadomych i spontanicznych, zarówno w formach obrazów, jak i formuł symbolicznych, nawet w nawykach i zrytualizowanych doświadczeniach, użytkach czynionych z ciała, w przedmiotach. Taką wielopostaciową formułę ideologii odnajdujemy w pracach Žižka. Ten krytyk ideologii, który w ostatnich latach najwięcej bodaj zrobił dla rekonstrukcji i ponownego wprowadzenia tego pojęcia do szerokiego użytku (po latach banicji spowodowanej utożsamieniem teorii ideologii z oświeceniową pychą tych, którzy „wiedzą lepiej”), wychodzi w swoich pracach od konstatacji, że ideologia działa najsilniej właśnie w czasach, które według powszechnie podzielanego przekonania są czasami postideologicznymi. Kiedyś wiedziano dokładnie, czym ideologia jest (na przykład „ideologia komunistyczna”, „uwiedzenie ideologią” – były to szeroko używane wyrażenia, o których zakładano, że są zrozumiałe), dzisiaj wiadomo także, że ideologia w tym rozumieniu utraciła swoją siłę. Žižek stawia tezę, że być może dzięki temu ideologia jest silniejsza niż kiedykolwiek: działa przejrzyście nie jako pewien nakaz myślenia, ale jako wolność od myślenia. Aby tezę tę udowodnić, pokazuje, że zjawiska ideologiczne są dziś rozproszone i wielopostaciowe. Jak staram się pokazać we wprowadzeniu, ten sposób myślenia można stosować nie tylko do sytuacji dzisiejszej: całkiem dobrze opisuje też sytuacje historyczne.

Te trzy podstawowe tezy są jednak zaledwie ponownym otwarciem pewnych pytań o pojęcie ideologii. Aby te pytania rozważyć, należy wrócić do historii pojęcia, zmierzyć się z jego istotnymi cechami, które można odczytać dzisiaj na nowo. Większość tej książki to właśnie rozważania nad ujęciami historycznymi, ale prowadzone ze współczesnej perspektywy. Autorzy tu wymienieni często będą więc nie tyle bohaterami tej pracy, ile jej sojusznikami, komentatorami, którzy pozwolili uwidocznić pewien problem, podkreślić sprzeczność, rozszerzyć rozumienie jakiegoś pojęcia. Wspomnianych trzech autorów nie da się zaliczyć do jednej szkoły, nie prezentują spójnej perspektywy, dzieli ich wiele: genealogie intelektualne, które dla siebie stworzyli, sposób pracy czy centralne pojęcia. Ale w tych ważnych punktach, które tu zrekonstruowałem, są uderzająco zgodni. I każdy z nich odcisnął

swoje piętno na współczesnej teorii. Dlatego z nimi najłatwiej jest rekonstruować pojęcie ideologii w całym jego wewnętrznym skomplikowaniu i fascynującej pojemności.

W rozdziale wprowadzającym rozważam pojęcie ideologii jako stawkę w konflikcie różnych języków politycznych. W dwudziestym wieku pojęcie to zostało w dużej mierze odebrane lewicy przez liberalne i konserwatywne teorie polityczne, które umieściły je w ramach własnej problematyki. Zdefiniowały one ideologię jako rodzaj sztywnej doktryny działającej jak intelektualna klatka. W efekcie zawężyły jej znaczenie, przez co uczyniły je bezużytecznym w dzisiejszej sytuacji, kiedy ani społeczne, ani tożsamościowe projekty nie tolerują już „wielkich narracji”. Wbrew temu przekonuję, że pojęcie ideologii lepiej rozumieć inaczej – nie tylko po to, by zrozumieć współczesność, lecz także po to, by lepiej zrozumieć katastrofy polityczne dwudziestego wieku, których interpretację myśliciele liberalni i konserwatywni niemal zmonopolizowali.

Pierwszy rozdział to refleksja nad marksistowską tradycją krytyki ideologii. Wracam w nim do znanych sformułowań Marksa, proponując ich interpretację podkreślającą strukturalny i dialektyczny charakter problematyki, z którą tradycyjnie wiązano pojęcie ideologii. Termin „ideologia” będzie więc oznaczać dla mnie nie tyle jednorodne zjawisko, ile pole kwestii powiązanych z problemem względnej autonomii struktur symbolicznych, a także subiektywizacji własnego miejsca w strukturze społecznej. Zamiast jeszcze jednej definicji pojęcia proponuję ujęcie całego pola problemów, w których pytanie o ideologię nas sytuuje.

Coś, co nazywam „interwencją psychoanalizy”, jest tematem drugiego rozdziału. Piszę o interwencji, podkreślając w ten sposób, że język psychoanalityczny nie jest uzupełnieniem języka marksistowskiego: spotkanie obu teorii powinno być odczytywane na tle ich odrębności, ale też w pewnym sensie analogicznego statusu. Zarówno marksizm, jak i psychoanaliza to teorie kłopotliwe, które nie mają swojego miejsca na mapie uniwersyteckich dyscyplin: choć podstawowe wglądy psychoanalizy i marksizmu zostały już w pewnym sensie strywalizowane, systematyczna praca z tymi językami teore-

tycznymi, choćby pod pseudonimem teorii ideologii, może wydawać się w pewnym sensie „skandaliczna” wobec zwyczajowych sposobów wytwarzania i aplikowania wiedzy. Ten skandaliczny charakter obu teorii rozważam w początkowej części drugiego rozdziału. Dalsza jego część skupia się na teoretycznym wkładzie, który do refleksji nad problemem ideologii wnosi psychoanaliza. Uwaga, jaką ta teoria poświęca formacjom psychicznym, symptomom i ich transformacji, a także nieuchronnej materialności życia psychicznego, zawieszono nie tylko na reprezentacjach, czyni psychoanalizę właściwie niezbędną dla takiej teorii ideologii, która chce niejako docenić badane zjawisko. Podkreślić jego złożoność i wewnętrzną dynamikę.

Wreszcie trzeci rozdział jest skupiony na pojęciu podmiotu. Przedstawiam w nim pewną koncepcję podmiotowości wyrosłą z krytycznej lektury trzech najsilniej inspirujących mnie w tej pracy autorów. Ich wglądy teoretyczne wykorzystuję, by zrekonstruować teorię podmiotowości odmienną od teorii racjonalnego aktora, który myśli i działa w sposób przejrzysty dla samego siebie. Równocześnie teoria ta różni się od ujęć, które ujmowałyby podmiot jako efekt operacji władzy. Teoria podmiotu, którą staram się zrekonstruować, ma być zgodna z dialektyczną teorią ideologii, w której złudzenie i iluzja nigdy nie są po prostu kłamstwem czy manipulacją, ale zawsze – jakąś formą impasu, który działa jak symptom wypartej prawdy. W efekcie podmiot nie jest dla siebie przejrzysty, jest w pewnym sensie zawsze „oszukany”, zawsze błędnie rozpoznaje swoje społeczne umiejscowienie. Równocześnie jednak ten sam podmiot jest w nierównowadze i owa nierównowaga przypomina mu o prawdzie jego sytuacji. Rekonstrukcję teorii podmiotu uzupełniam o wymiar strukturalny i opis sytuacji historycznej – dopiero te trzy elementy pozwalają domknąć teorię ideologii.

Praca kończy się krótkim podsumowaniem, w którym jeszcze raz z dystansu przyglądam się teorii ideologii, która w drugiej połowie dwudziestego wieku przeszła osobliwy zwrot: bez utraty swojej krytycznej siły niejako doceniła sferę, którą bada, wyposażając ją we względną autonomię i rozpoznając jej złożony i nierzadko paradoksalny charakter. Zakończenie uzupełnia szkic użytku politycznego, jaki można z analizowanej teorii uczynić. W tej sferze przecież, to znaczy

w sferze politycznej, rozumianej jako walka między symbolizacjami ciągłości i zmiany społecznej, pytanie o ideologię się rozpoczęło.

Samo pojawienie się problematyki ideologii, jak zauważył Pier Paolo Pasolini, jest symptomem kryzysu. Ów kryzys wiąże się ze szczególnie silnym poczuciem problematyczności naszego zanurzenia w świecie społecznym, myślenia i odczuwania. Odkryto w ten sposób kwestię specyficznie pojmowanej roli symbolu, rozumianego już nie jako całość sensu, ale jako rana, nazwa, która „zabija rzecz”, wreszcie – jako niesamowite połączenie realności życia społecznego i świata idealnych konstrukcji. W ten sposób interpretowałbym problematykę ideologii, którą odkrywa Marks. Na następnych stronach próbuję zdać sprawę z całego bogactwa skojarzeń, ale też trudności teoretycznych, które problematyka ta otwiera.

Sposobem myślenia, który próbuje niejako uwzględnić owe niepewności jako założenie metodologiczne, jest dialektyka. Autorzy wybrani w tej pracy na przewodników sami odnosili się do tego problemu w ciekawy sposób. Althusser uczynił dialektykę marksistowską tematem jednego ze swoich bardziej obszernych i systematycznych esejów<sup>6</sup>. Równocześnie próbował przepisać ją na pewne pozytywne pojęcia, niejako usuwając z tej metody wieloznaczności, tradycyjnie powiązane ze złożoną grą obecności i braku jako naczelnym tematem i narzędziem dialektycznego myślenia. Krytykę jego rozwiązań przedstawiam pokrótce pod koniec drugiego rozdziału.

Dużo bardziej inspirująca wydaje się wersja dialektyki zaproponowana przez Žižka, w której w centrum jest pewna pustka czy negatywność. Korzystam z jego propozycji wielokrotnie, ponieważ istotnie nie sposób wyobrazić sobie pojęcia ideologii bez jakiejś konceptualizacji braku w samym sercu procesów i praktyk społecznych. Proponowałbym, by wspomniane tu antagonizmy psychiczne i społeczne rozpatrywać właśnie w tym trybie: ukazują się one zawsze negatywnie, przez pewne zakłócenia. Systematycznie rozpatruję ten wątek w trzecim rozdziale.

---

<sup>6</sup> Zob. L. Althusser, *O dialektyce materialistycznej (o pochodzeniu z nierówności)*, w: tegoż, *W imię Marksa*, przeł. M. Herer, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

Wreszcie cały czas będzie mi towarzyszyć pojęcie dialektyki używane przez Jamesona, dla którego naczelnym pojęciem pozostaje pojęcie sprzeczności. Według niego sprzeczność jest czymś w najwyższym stopniu produktywnym: nie dlatego że prowadzi do rozwiązania konfliktu, ale dlatego że prowokuje do ciągłe nowych symbolizacji, nowych punktów wyjścia, noszących na sobie ślady swojej konfliktowej genezy.

Refleksja nad problemem ideologii jest zawsze myśleniem na wielu poziomach: na poziomie społecznej faktyczności, na poziomie historii pojęć teoretycznych i na poziomie autorefleksji na temat samej metody myślenia. Żaden z tych poziomów nie da się rozdzielić, wszystkie muszą być uwzględnione, jeśli efekt ma być wierny samej problematyce ideologii. Staralem się postępować w ten sposób na następujących stronach, na miarę własnych umiejętności i natury zawiązanego przedmiotu.

\* \* \*

Pierwsza wersja książki powstała jako praca doktorska w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Promotorem rozprawy był profesor Paweł Śpiewak, któremu dziękuję za ogrom wsparcia podczas jej pisania. Uważnymi i życzliwymi recenzentami tekstu przyszłej publikacji byli profesorowie Andrzej Leder i Jan Sowa. Obszerne fragmenty pracy konsultowałem także z profesorką Małgorzatą Jacyno, której socjologiczna wrażliwość była dla mnie ważną inspiracją. Swoją interpretację myśli Žižka mogłem również omówić ze znawcą tematu profesorem Fabiem Vighim. Jestem im wszystkim wdzięczny za poświęcony czas i cenne uwagi.